



sobota, 14.09.2024

Wrześniowa Fatima

Ks. Leszek zwrócił uwagę na cnotę wytrwałości. Dzieci fatimskie dały słowo Matce Bożej, że będą do niej przychodzić i trwają w tej obietnicy. Fenomenem tych objawień jest wytrwałość Łucji, Hiacynty i Franciszka. W czasie tych objawień nie za wiele się dzieje, Matka Boża nie za wiele mówi, ale dostrzega tą dziecięcą wytrwałość. Wytrwałość w spotkaniu z Bogiem jest ważna.

Pochylając się nad orędziem fatimskim warto przyjrzeć się dzieciom, którym objawiła się Matka Boża.

Na zachód od Fatimy znajduje się mały przysiółek zwany Aljustrel. Mieszkały w nim, między innymi, dwie spokrewnione rodziny: dos Santos i Marto. W dniu 22 marca 1907 r. Maria Rosa dos Santos urodziła siódme i ostatnie dziecko – dziewczynkę ochrzczono w miejscowym kościele nadając jej imię Łucja. W następnym roku, 11 marca, Olimpia i Manuel Pedro Marto świętowali urodziny syna Franciszka. Olimpia była siostrą ojca Łucji, Łucja i Franciszek byli zatem kuzynami. W dniu 10 marca 1910 r. małżeństwu Marto urodziła się także córka Hiacynta. Jako ostatnie dziecko Łucja była szczególnie darzona uczuciem przez rodziców i starsze siostry, które mieszkaly jeszcze w rodzinnym domu. Siostry zabierały ją wszędzie ze sobą i w ten sposób mała Łucja uczestniczyła w zabawach miejscowej młodzieży. A do zabawy była dobra każda okazja: winobranie, zbiór oliwek, koniec żniw, jak również ważniejsze święta religijne, które zwykle kończyły się loterią i tańcami. Nie mówiąc już o weselach trwających do białego rana. Maria Rosa była bardzo szanowana w wiosce, dlatego zapraszano ją wraz z rodziną na wszystkie uroczystości. Dwie z siostr Łucji były krawcowymi i stroiły ją w coraz to nowe sukienki. One to również nauczyły małą siostrzyczkę tańca. Pogodna atmosfera panująca w rodzinie dos Santos przyciągała młodzież, która spędzała na domowym podwórku niedzielne popołudnia; gwarzono wówczas i wymyślano coraz to nowe gry. Katechezą dzieci zajmowała się matka, latem uczyła swe córki w czasie poobiedniej sjeisty, zimą, wieczorami przy kominku, w którym pieczono kasztany. Łucja uczyła się bardzo szybko i mimo że miała tylko sześć lat, ksiądz po odpytaniu jej z katechizmu postanowił dopuścić ją do pierwszej Komunii św. Dla dziewczynki był to niezapomniany dzień; w wigilię nie mogła zasnąć i asystowała siostronom, które pracowały całą noc, by przygotować jej białą sukienkę. Oto jak sama Łucja opisuje to niezapomniane wydarzenie: « Rozpoczęła się suma. I w miarę jak zbliżała się ta chwila, moje serce biło żywiej w oczekiwaniu wizyty wielkiego Boga, który miał zejść z Nieba, aby połączyć się z moją biedną duszą. Proboszcz zszedł na dół, aby w szeregach rozdawać Chleb Aniołów. Miałam szczęście być pierwszą. Gdy kapłan schodził ze stopni ołtarza, wydawało mi się, że mi serce z piersi wyskoczy. Ale jak tylko położył na mych ustach białą Hostię, poczułam pogodę i spokój niewzruszony. Poczułam się tak przesiąknięta atmosferą nadprzyrodzoną, że obecność Boga stawała się wyczuwalna, jak gdybym Go widziała i słyszała zmysłami. Skierowałam więc doń moje prośby: "Panie, spraw, abym stała się świętą. Zachowaj moje serce zawsze czyste tylko dla Ciebie". Czułam się przemieniona w Boga. Pierwsza Komunia św. miała olbrzymi wpływ na duchowy rozwój dziewczynki. Siostra Łucja wspominała to wydarzenie jako jeden z najważniejszych momentów swego życia. Do 1914 r. Łucja nie miała żadnych obowiązków rodzinnych – jej rodzice i starsze rodzeństwo zajmowali się pracą w polu, wypasem owiec, pracami domowymi i tkactwem. Poza normalnymi obowiązkami związanymi z prowadzeniem domu, matka pomagała sąsiadkom przy pielęgnowaniu chorych.

Podobnie wyglądało dzieciństwo Franciszka i Hiacynty Marto. Franciszek był dzieckiem spokojnym i małomównym. Nie lubił konfliktów i z reguły ustępował innym dzieciom. Lubiał samotność, a w zabawach uczestniczył tylko wtedy, gdy go zapraszano. Grał na fujarce i śpiewał. Był miłośnikiem natury – zawsze dawał ptakom część swego jedzenia, a pewnego dnia oddał nawet swe



oszczędności, by uwolnić ptaka złapanego przez chłopców z wioski; bawił się z jaszczurkami i węzami, które karmił owczym mlekiem.

Hiacynta ani charakterem, ani rysami twarzy nie była podobna do brata: czuła i wrażliwa, żywa i uparta, a równocześnie delikatna. Miała duże skłonności do tańca, lubiła zwierzęta i często bawiła się z jagniętami, które niekiedy przynosiła na ramionach z pastwiska – żeby się nie męczyły – jak mawiała.

Łucja wyznała, że na początku nie darzyła wielką sympatią swych kuzynów: Franciszek był zbyt spokojny, a Hiacynta zbyt obraźliwa. Oni natomiast zawsze szukali towarzystwa pełnej życia i przedsiębiorczej Łucji. Często więc bawili się razem obok studni, która znajdowała się za domem rodziny dos Santos, lub na klepisku pod drzewami figowymi. Łucja była także pierwszą katechetką kuzynów – przygotowując się do pierwszej Komunii św., opowiadała im wszystko czego dowiedziała się na temat wiary od proboszcza i matki.

Ks. Leszek Węgrzyn, Kazanie 13 września 2024